



GDAŃSKIE MINIATURY- ŚLADAMI LEGEND GDAŃSKICH



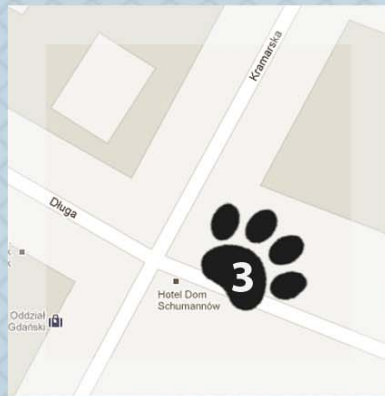
1. Ile głów wystaje z fasady budynku?



2. Która z miar stosowanych w Gdańsku przed 1816 r. wynosi równo 172,1 cm?



4. Jak nazywa się piwnica, do której wejścia pilnuje Merkury?



3. Z ilu lwich głów wypływają strumienie wody w fontannie Neptuna?



5. Co trzyma w rękach postać na zwieńczeniu Nowego Domu Ławy?

Owocnych poszukiwań życzą:



z partnerami:



Śladami legend gdańskich

Gdańsk, jak każde inne stare miasto ma swoje własne legendy. Podania gdańskie, te starsze i nowsze, są ważnym nośnikiem tradycji miasta. Nie sposób poznać w pełni historii nadmotławskiego grodu nie znając jego obrośniętych czasem legend.

Baśniokrag, który poznamy podczas tegorocznych wędrówek odwołuje się do mniej lub bardziej prawdziwych wydarzeń i postaci historycznych związanych z Gdańskiem. Mimo fikcyjności nadmotławskie dzieje bajeczne nie są jedynie opowieściami o niesprecyzowanej treści, zaczynających się od słów „dawno, dawno temu, za górami, za lasami, żył sobie...”. Postaci z gdańskich podań są jak najbardziej utkwione w kulturze i historii miasta.

Opowieści o Gdańsku można odczytywać w sposób dosłowny, jak to czynią najchętniej dzieci. Barwne legendy przyciągają fantazję najmłodszych i tym chętniej uczą się oni historii własnego regionu. Możemy też poznawać baśnie gdańskie przez pryzmat ukrytych w nich alegorii i symboli. Pamiętać bowiem należy, że legendy gdańskie niekiedy są ściśle powiązane z symboliką ukrytą w przestrzeni miejskiej. Podania korespondują z rzeźbami, epitafiami (napisami na nagrobku lub pomniku) i zakamarkami gdańskich uliczek. Czasem tylko przez pryzmat legendy jesteśmy w stanie uchwycić sens danej symboliki.

Legendy opowiadają historie mniej lub bardziej wiarygodne. W niektóre nawet ciężko jest uwierzyć. Pamiętać jednak zawsze należy, że w każdej opowieści jest ukryte ziarenko prawdy.

Czytając lub słuchając legend musimy być uważni na pułapki i specjalne zabiegi ich autorów. Podania niekiedy starają się manipulować czytelnikiem, nakierowując go na niewłaściwe tory. Często było to czynione przez pisarzy, którzy starali się za pomocą legend uargumentować któryś z programów politycznych, np. wieczną przynależność Gdańska i Bałtyku do Polski.

Krzysztof Murawski

Droga Królewska

W obecnym semestrze „Gdańskie Miniatury” otwierają legendy związane z **Drogą Królewską**. Droga ta składa się z ul. Długiej i Długi Targ. Zaczyna się od **Złotej Bramy** a kończy się przy **Bramie Zielonej**. Swoją nazwę bierze stąd, że była to ulica reprezentacyjna Gdańska. W najpiękniejszych kamienicach w mieście, znajdujących przy Drodze Królewskiej mieszkali niegdyś najbogatsi obywatele nadmotławskiego grodu – **patrycjusze**.

Mieszkańcy tych domów bardzo dbali o wygląd swoich posiadłości. Często zdobili wysokie fasady własnych kamienic mitycznymi postaciami bogów i bogiń. Bogate portale przypominały o zamożności domowników. Do wielu z tych kamienic przyłgnęły niesamowite legendy, które będziemy starać się Wam przybliżyć.

Wszystkie omawiane podczas naszej dzisiejszej wędrowki legendy są osadzone w konkretnej rzeczywistości historycznej. Są mniej lub bardziej zespolone z prawdziwymi postaciami związanymi z historią Gdańska. W legendach Drogi Królewskiej pojawiają się zatem rajca **Konstantyn Ferber** i jego syn **Kostek**, groźny **król pruski Fryderyk II Wielki** i polski monarcha **Zygmunt August**. Z bardziej znanych postaci półlegendarnych i fikcyjnych należy wymienić **Jana z Kolna** i **Panienkę z Okienka**.

Legendy niosą ze sobą nie tylko barwną i fikcyjną treść. Prawie zawsze są wypełnione naukami, z których uważni czytelnicy powinni brać lekcje. Nic w tym zatem dziwnego, że legendy Drogi Królewskiej odwołują się w dużej mierze do **potęgi Gdańska**. Opowiadają jego wielkie dzieje i opiewają takie cnoty nadmotławskiego grodu, jak: wierność i waleczność. Gruntem do powstania tych legend były znajdujące się przy Drodze Królewskiej najważniejsze budynki w mieście: **Ratusz Głównego Miasta** i **Dwór Artusa**.

Jedną z uchwyconych legend tłumaczy szczególne znaczenie rodu **Ferberów** zamieszkujących najładniejszą ulicę w mieście.



1. Szczęście w nieszczęściu (ul. Długa 28)

Dom Ferberów jest już po raz drugi bohaterem naszych wędrówek. Ostatnim razem odwiedziliśmy tę kamienicę przy okazji odkrywania śladów wielokulturowej historii Gdańska (informacje o rodzinie Ferberów oraz o kamiennicy możecie znaleźć na stronie: http://www.gdansk2016.eu/title,Slady_niemieckie,pid,201.htm).

Wówczas przypomnieliśmy sobie legendę o kamiennicy Adam i Ewa, której nazwa wzięła się od drzwi.

Z domem Ferberów związana jest jeszcze jedna ciekawa legenda. Otóż pewnego dnia do miasta miał przybyć król. W oczekiwaniu na monarchę, niemalże wszyscy mieszkańcy zgromadzili się przy **Drodze Królewskiej**. Było hucznie i tłumnie. Mieszkańcy wiwatowali i nie kryli radości z odwiedzin monarchy w nadmotławskim grodzie. Była jednak w mieście osoba, która nic nie wiedziała o uroczystościach. **Rybak Krzyżan** jak zwykle przyplął swoją łodzią, z Kępy Puckiej do Gdańska, by sprzedać złowione ryby. Nie napotkawszy nikogo na Targu Rybnym udał się do rodziny Ferberów, którzy od rybaka kupowali najlepsze okazy. Z trudem przeciskał się przez tłum, dźwigając na plecach kosz pełen ryb. Mimo, że ludzie drwili sobie z biednego rybaka i posyłali mu nieprzychylnie spojrzenia, Krzyżan nie poddawał się – za wszelką cenę chciał dostać się do kamienicy Ferberów.

W całym tym jazgocie nikt nie dostrzegł małego dziecka, które wychyliło się z okna kamienicy Ferberów. Był to **Kostek** – syn **Konstantyna Ferbera**. Konstantyn Ferber – jeden z najdostojniejszych obywateli Gdańska, zgodnie z tradycją uczestniczył w uroczystym orszaku królewskim. Kostek, który stawiał dopiero pierwsze kroki, z zaciekawieniem oglądał paradny pochód. Spostrzegłszy swojego ojca, z przejęcia wychylił się zbyt wysoko i wypadł z okna. Na szczęście, w porę przybył barczysty rybak, który jakby przeczuwając wypadek, ustawił na nadprożu kamienicy kosz z rybami. Chłopiec wpadł pomiędzy tłuste węgorze i jesiotry. Wieść o uratowaniu Kostka przez rybaka Krzyżana rozniosła się po mieście w niebywałym tempie i nawet przytłumiła uroczystość powitalną króla.

Na pamiątkę tego wydarzenia w **kaplicy Ferberów** (kaplica św. Baltazara), która znajduje się w Bazylice Mariackiej, można oglądać epitafium ze spadającą z chmur postacią dziecka.



2. Lwy z gdańskiego Ratusza (ul. Długa 46)

Kolejna legenda dotyczy lwów z Ratusza Głównomiejskiego. Przechadzając się nieopodal wspaniałego budynku, możemy podziwiać piękne przedstawienie herbu Gdańska. Dwa krzyże z koroną zdobi para spoglądających w stronę Złotej Bramy rzeźbionych lwów. Chyba każdy z nas zadawał sobie pytanie: dlaczego te ogromne lwy z utęsknieniem spoglądają na początek Drogi Królewskiej? Odpowiedź na pytanie kryje się w legendzie

o mistrzu Danielu.

Opowieść przenosi nas w trudne czasy dla Gdańska. Twórca potęgi militarnej i politycznej królestwa Prus – **Fryderyk II Wielki**, otworzył komorę celną w Kwidzynie. Od wieków potęga gospodarcza Gdańska wynikała głównie z dostępu do Wisły, którą spławiano zboże z najdalszych zakątków Rzeczypospolitej. Za wszystkie produkty, które napływały do Gdańska należało zapłacić cło, czyli podatek pobierany przez państwo za przewóz towarów przez granicę. Towary stawały się droższe, a tym samym handel z Gdańskiem stał się nieopłacalny. Komora celna miała więc zmusić gdańszczan do uległości w stosunku do króla pruskiego.

Mieszkańcy niechętnie patrzyli na zakusy pruskie, gdyż od dawien dawna Gdańsk cieszył się swoją wolnością. Rajcy na znak wierności Rzeczypospolitej postanowili ozdobić ratusz nowym herbem. Zadanie to powierzono mistrzowi **Danielowi**. Rajcy, czyli dawni radni miasta, podejmujący na jego rzecz decyzje, poprosili Daniela o herb Gdańska wyrzeźbiony w kamieniu, który podtrzymują dwa dumne i silne lwy – zwierzęta miały przypominać potęgę miasta po wieczne czasy.

Mistrz Daniel podjął się zadania i postanowił w swojej rzeźbie uwiecznić dwie lwie cnoty: **męstwo i wierność**.

Mieszkańcy nadmotławskiego grodu czekali z utęsknieniem na wmurowanie herbu w ratuszowy portal, którego symbolika dodałaby im odwagi przed nadciągającym wojskiem króla Fryderyka. Wreszcie nadszedł ów dzień, kiedy Daniel odsłonił swoje dzieło. Wielu obywateli nie kryło swojego zdziwienia a nawet oburzenia, że lwy spoglądają w jedną stronę ku Złotej Bramie. Wnet jakiś stary kamieniarz, który zrozumiał przesłanie, zawołał:

— To nie błąd! Czyż nie pojmujecie co to znaczy?

Błądzący w myślach tłum milcząco oczekiwał odpowiedzi.

— Te lwy patrzą ku Złotej i Wyżynnej Bramie, ku Drodze Królewskiej. Spoglądają tam wiernie, w tęsknocie i w oczekiwaniu na króla polskiego, na polskiego władcę, który weźmie nas w obronę!

Niedługo po słowach starego kamieniarza Gdańsk dostał się pod panowanie pruskie. Od tego czasu lwy patrzyły smutnie na Złotą Bramę i codziennie wyczekiwały upragnionej wolności. Wpatrywały jej ponad 200 lat! Wolność przyszła w 1989 r., wówczas ratuszowe lwy triumfalnie zaryczały i dumnie potrząsnęły grzywami.



3. Jan z Kolna i Klabaternik (posąg Neptuna)

Idąc dalej wzdłuż Drogi Królewskiej nie sposób pominąć **posągu-fontanny Neptuna**. Z tym chyba najbardziej znanym zabytkiem Gdańska, związanych jest kilka opowieści. Jedna z nich opowiada historię podróżnika **Jana z Kolna**.

Jan pochodził z maleńkiej wioski o nazwie Kielno (niegdyś Kolno) na Kaszubach. Na co dzień chłopiec pasał gęsi, jednak jego marzeniem było spędzić życie na morzu i zdobyć sławę wilka morskiego. Pewnego dnia Jan postanowił odwiedzić Gdańsk. Udał się do miasta wraz ze swoim dalekim krewnym,

który sprzedawał na targu drewniane chodaki.

Chłopiec bardzo chciał zobaczyć posąg Neptuna, czyli jak mawiali Kaszubi - Goska. Regionalna tradycja mówiła bowiem, iż chłopcy, którzy pierwszy raz odwiedzają Gdańsk muszą pocałować władcę mórz w... pośladki. Chcąc uczynić tradycji zadość, Janek wskoczył na posąg z zamiarem złożenia pocałunku. Nagle Neptun przemówił do chłopca:

— Nie będziesz mnie nigdzie całował! Zamiast tego udaj się na statek „Ostatnia Nadzieja”. Schowaj się w szalupie i poczekaj, aż żaglowiec wypłynie. Tam zaopiekuje się tobą mój dobry duszek – **Klabaternik**.

Dzięki wstawiennictwu duszka załoga statku serdecznie przyjęła „pasażera na gapę”. Od tej pory chłopcem opiekował się Klabaternik. Klabaternik był niewielkim duszkiem, ubranym w strój marynarski z wielkim kapeluszem, zasłaniającym całą twarz. Opiekował się nie tylko Janem, ale i całym statkiem – był bowiem duszkiem opiekuńczym. W razie potrzeby łątał dziury w statku oraz utrudniał życie leniwym marynarzom, podstawiając im nogę, bijąc ich drewnianym młotkiem lub wyrzucając jedzenie za burtę.

Z chłopca wyrósł niebawem mężny żeglarz, który nigdy nie rozstawał się ze swoim przyjacielem. Pewnego dnia duszek wyjawiał mu, że niegdyś żył wielki Kaszuba, imiennik Jana, który odkrył Amerykę jeszcze przed Kolumbem. Kronikarze wszakże przypisali wyczyn genuńczykowi, a nie ziomkowi Jana.

— Pora to naprawić! Trzeba pokazać, komu należy się palma pierwszeństwa — zawołał Klabaternik.

Mijały lata. Jan zdążył się dorobić sławy i pieniędzy, został również właścicielem statku, który nazwał „Jan z Kolna”. Pamiętając słowa duszka, Jan postanowił wziąć udział w wyścigu do Ameryki. W szranki stanął z galeonem o nazwie „Krzysztof Kolumb”. Podczas ciężkich zawodów Klabaternik dzielnie pomagał załodze. Często w czasie sztormu opuszczał statek, aby w postaci czerwonego światełka, unoszącego się tuż nad taflą wód Atlantyku, sprowadzić żeglarzy na dobry kurs. Wreszcie po wielu tygodniach wyczerpującej podróży, załoga „Jana z Kolna” dobiła do brzegu. Radości nie było końca, tym bardziej, gdy ogłoszono, że żaglowiec „Jan z Kolna” dotarł do Ameryki przed galeonem „Krzysztof Kolumb”.

W ten oto sposób dzielny Jan z Kolna, dzięki pomocy Neptuna i Klabaternika, pokazał całemu światu, kto tak naprawdę odkrył Nowy Świat, a w Gdańsku oprócz legendy, ma ulicę swojego imienia.



4. Uczta stulecia (ul. Dług Targ 44)

Jedną z najbarwniejszych opowieści Długiego Targu, jest legenda o rzeźbach gdańskich kamienic, które ożywają raz na sto lat podczas nocy świętojańskiej. Gdy tylko wybije północ, stojący na fontannie **Neptun**, zaczyna się przeciągać, jak po długim śnie. Ze szczytu ratuszowej wieży schodzi król **Zygmunt August**. Na dole budzi lwy, które ostrożnie odstawwszy herb, ospale zaczynają się łączyć do monarchy. Stojący zwykle na fasadzie, pomiędzy oknami rycerze, teraz trzymają straż u wejścia **Dworu Artusa**. W środku już

wszyscy mityczni bogowie, demony, anioły, fauny, zwierzęta i inne postaci przygotowują huczną zabawę. Nakrywają długi stół czerwonym sukniem, a następnie rozstawiają cynowe kufle, tace i wazy. Gospodarz balu – **św. Jerzy**, dobija siejącego spustoszenie smoka i przy akompaniamencie fletów, skrzypiec i basów zaprasza do uczty.

Rozpoczynają się tańce. Królowi Zygmuntowi towarzyszy **Iustita** – bogini sprawiedliwości. Neptun tańczy z boginią szczęścia **Fortuną**. **Mars** zaprosił do tańca nie kogo innego jak **Atenę** z niskiej fasady **Wielkiej Zbrojowni**. **Merkury**, bóg na co dzień patronujący gdańskim kupcom, zerwał się jeszcze raz do lotu, aby zobaczyć, czy kogoś nie brakuje.

Dojrawszy przygluchych strażników ze Zbrojowni, złapał ich długie wasy i poprowadził wprost do Domu Artusa.

Niestety dobija godzina trzecia nad ranem i czas ucztę zakończyć. Wszystkie rzeźby, choć smutne, wracają na swoje kamienice. Król wspina się po wysokiej wieży ratuszowej, a Neptun wraca na swoją fontannę. Cóż to jednak się stało? Neptun w całym tym pośpiechu zapomniał oddać płaszcz królowi Zygmuntowi. Na szczęście kuranty jeszcze grały i monarcha zdążył odebrać swoje nakrycie. Oj, byłoby zdziwienie na twarzach gdańszczan, gdyby ujrzeli zgubę Zygmunta na trójzębie Neptuna. Po drodze król jeszcze upomniał lwa, który czy to z nieuwagi, czy ze zmęczenia spoglądał na gdański herb.

— Odwróć głowę! — zawołał gniewnie Zygmunt.

A potem dodał: — Obserwuj Złotą Bramę, jak robisz to zwykle.

Wreszcie zamaryły w bezruchu kamienne figury. Za sto lat spotkają się ponownie na ucztie stulecia.



5. Panienka z Okienka (ul. Długi Targ 42)

Kamienica, która sąsiaduje z Dworem Artusa nazywa się **Nowym Domem Ławy**. Jej nazwa wzięła się od **sądów ławniczych**, które od początku XVIII w. odbywały się w tym miejscu. Wcześniej kamienica służyła, jako **dom patrycjuszy** (bogatyń mieszczan). Dlatego też, w środku możemy podziwiać **wystrój sieni** (pomieszczenie, które łączy dom z podwórzem) patrycjuszowskiego domu z XVII i XVIII w.

Największego rozgłosu kamienicy przydaje jednak słynna postać **Panienki z Okienka**. Panienska jest postacią fikcyjną, wykreowaną przez pisarkę **Jadwigę Łuszczewską**, pseudonim „Deotyma” w powieści zatytułowanej „**Panienka z okienka**”. 153 lat temu Łuszczewska wraz z rodzicami odwiedziła Gdańsk i do tego stopnia zauroczyła się miastem, że postanowiła napisać powieść, której treść będzie osadzona nad Motławą. Książka była więc, efektem fascynacji autorki nadmotławskim grodem i jego historią.

Akcja „Panienki z okienka” toczy się w XVII w. Gdańsku. Młoda dziewczyna imieniem **Hedwiga**, niegdyś szczęśliwie uratowana z tureckiej niewoli i wychowana przez gdańskiego patrycjusza Johanna, zakochuje się w marynarzu królewskiej floty wojennej **Kazimierzu Koryckim**. Niestety, Hedwigę upatrzył sobie na żonę bogaty **Johann**, ten, który ją

wychował. Aby przeszkodzić zakochanym, zamknął Hedwigę na poddaszu i obiecał jej nie wypuścić, dopóki Kazimierz nie odpłynie z Gdańska. Od tej pory Hedwiga wypatrywała ze swojego okienka ukochanego. Kazimierz nie zrezygnował z miłości. Powieść dobrze się kończy – młodzi się pobrali i odtąd żyli długo i szczęśliwie. Dziś możecie zobaczyć postać zakochanej dziewczyny, która wygląda ze szczytowego okna Nowego Domu Ławy, codziennie o 13:00, a od 1 maja do 15 września dodatkowo o 15:00 i 17:00

Autor: Krzysztof Murawski

Opracowanie graficzne: Agata Graban

Lwa Leomana zaprojektowała: Anita Głowińska

Pomysłodawczyni projektu: Małgorzata Kmicińska

Bibliografia:

Fenikowski F., Okręt w herbie, Warszawa 1987.

Samp J., Legendy Gdańskie, Gdańsk 2006.